Nr. 35. (dodatkowy). Lwów dnia 30. Grudnia 1882 r. **Rok V.**

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE

BIEDNI.

Opowiadanie Teofila Łapińskiego.

(Dokończenie.)

Wracamy do Łukasza. Co się biedna Janowa naprosiła, napłakała, nagryzła. Chodziła z dziećmi do kościoła, modlili się za swego nieszczęśliwego dobrodzieja, dawała na mszę świętą. Uprosiła sędziwego księdza proboszcza parafji, aby też ratował. Szczerze zacny kapłan, który wiedział o szlachetnych czynach Łukasza, zajął się tą sprawą. Nie doprowadził do niczego. I interwencja czcigodnego notarjusza, o którym wspominaliśmy, a który uwiadomiony przez Janową, prawdziwie się zmartwił, i wszystkich perswazji używał, aby Łukasza opamiętać, była daremną. Biedaczysko nie bronił się, przyznawał do winy, ale szedł dalej fatalną drogą. Rzecz dziwna, że gdy żądano od niego słowa, przyrzeczenia, albo przysięgi, że nie będzie pił, stanowczr się opierał, a wtenczas trunkiem przyćmiona dawna inteligencja błysnęła w oczach i słowach. Wtenczas mówił: „Pokutuję za moją lekkomyślność, która była przyczyną śmierci pana Władysława, gdybym miał siłę oprzeć się tej strasźliwej karze, jaka mię sprawiedliwie spotkała, tobym to już uczynił. Ale tej siły nie czuję w sobie; gdybym więc dał przyrzeczenie, słowo, lub co Boże chroń, przysięgę, tobym nie dotrzymał, boby mi sił nie starczyło, a stałbym się wiarołomnym i bluźniercą, to jest, że byłbym jeszcze gorszym i podlejszym, jak jestem teraz.“ Miał jeszcze Łukasz w swojem oszołomieniu i inną rzewną siłę charakteru. Oprócz że od Janowej, od należącego mu się co sobotę jednego papierka nic przyjąć nie chciał, mimo wszelkich nalegań; to też ze spuścizny osobistej starego i młodego pana nic nie uronił. A były tam przeróżne rzeczy, kosztowne i niekosztowne, ale dla Łukasza relikwie. Janowa wpadała na różną myśli. Poszła ona do doktora B., starego znajomego, który z mężem jej do szkół chodził, a chociaż sam został panem, a Wicki biednym woźnym, to jednak się go nie wstydził i był kolegą, jak w ławkach szkolnych. Doktor B. był zawsze trochę mizantrop, a gdy podczas cholery umarła mu żona i jedyny chłopiec, zetryczał i zdziczał kompletnie. Nie brakowało i rad sąsiadek. Tak też jedna z nich, pani Mateuszowa, która była niby gospodynią, niby opiekunką młodego jurysty, posiadającego przytykającą realność, rzekła tak:

— Co się to pani Janowa martwi tym pijakiem, oddać go do Kulparkowa i już. Tam go wyleczą, albo i nie wyleczą, i pani będziesz miała spokój i już.“ — Janowa wyprosiła sąsiadkę za drzwi z takiem oburzeniem, że ta ostatnia nie wiedziała, co powiedzieć, tylko pomyślała: ot głupia baba! i już. — Czytelnik, który nie zna tego wyrazu „i już“, szczególnie mazur, pomyśli, co to za słowo. I rzeczywiście od Krakowa do Sanu nie usłyszy tego słowa. Ale już w Przemyślu ma on prawo obywatelstwa. — Ot! powiada kelner w hotelu pana Tigra, nawiasem mówiąc, bardzo poczciwego człowieka, ta szelma faktor rozwalił się na sofie i — już. A ta matka, co sprzedaje chleb na rynku, usnęła, bo trochę sobie podpiła, skradziono jej cztery bochenki i — już. I te *i już* idzie aż do Lwowa, ztamtąd na wschód jakoś niknie i daje prawo obywatelstwa innym wyrazom ludowym, ale we Lwowie, szczególnie między poczciwymi rusinami, jest powszechnem.

I cóż powiemy o Łukaszu! Pił i pił, łajdaczył; nie będąc łajdakiem, został batjarem bezwiednie. W takim to stanie spotykamy go w hotelu pod „Słońcem“, gdzie główne berło trzyma pani Marcinowa, żądającego pierożków. Bo w domu miał wszystko, ale nie smakowało, a u Marcinowej pierożki, któreby Janowa ze wstrętem nawet prosiakowi była dała, były smaczne. Ale gdzież tam smaczne! Łukasz zjadł dwa, oddał resztę batjarowi, który na to czyhał, i żegnał panią Marcinowę, mówiąc, że zapłaci, bo w tej chwili nie ma czem.

— No! no! panie Łukaszu, to my się znamy przecie, ale pamiętaj pan, to już czternaście centów. — W tej chwili odzywa się płaczliwy głos kobiecy. — Panie Łukaszu! — Obejrzał się biedak i zobaczył Janowę. — Ależ na rany Chrystusa, co robisz kuzynie tutaj, czy ci paskustwa lepiej smakują, jak dobre jedzenie w domu? — Tylko proszę! — zawołała stentorowym głosem pani Marcinowa — tutaj żadnych paskustw nie ma, a jeżeli Jmość chce swego bachała uraczyć, to trzeba go zaprowadzić pod „Złotą gruszkę“, albo gdzie chcecie. — Biedna Janowa przestraszyła się baby, trzymającej, jak miecz ogromną warzechę ale widząc, że babisko tak nie jest złe, jak wygląda, prosiła ją na pogadankę, i tam znalazła, że Marcinowa nie jest nietylko złą babą, ale wcale nie głupia. I zrobiło się tak, że Marcinowa, która już prawie nic nie miała do sprzedawania, Łukasz i Janowa znaleźli się w narożnym szynku, racząc się przekąskiem i napitkiem na koszt Janowej. Marcinowa wiedziała wszystko o Łukaszu, i tylko dla tego miał u niej ten niesłychany u batjarów kredyt, dochodzony czasami aż do dwóch szóstaków. Przy szklance jednej i drugiej miodu, zawarłanie Marcinowa z Janową ścisły sojusz, aby ratować Łukasza, i ten ostatni, który nigdy nie chciał dać słowa, przyrzeczenia, a tem mniej przysięgi, że się poprawi, nie będąc nawet bardzo podpitym, przyrzekł wszystko. Tylko sobie wymówił, że to ostatni dzień, ostatnia sobota, i papierek, który mu się należy. — Ależ dziesięć, dwadzieścia papierków, mój kochany kuzynie, ot pieniądze, tylko chodź do domu! — Nie mogę — odparł Łukasz — dziś z tym ostatnim papierkiem zabawię się, złajdaczę, a jutro koniec, słowa nie złamię, chyba umrę. — I wszystkie namowy były daremne; Łukasz nie chciał wziąć więcej nad jednego papierka. Rozłączyli się. Marcinowa trzęsła głową, mówiąc, że będzie źle; Janowa smutna, ale trochę pocieszona, że Łukasz dał słowo. Wiedziała, że tego słowa nie złamie. A Łukasz? poszedł do ulubionej siedziby batjarów; pił i pił! Papierek wiele znaczy tam, gdzie kieliszek strasznej wódki kosztuje tylko dwa centy. Tak też Łukasz pił i z nim razem batjary. A gdy szynkarz ich wyrzucił za drzwi, bo już północ dawno przeszła, jakiś dobry batjar, który miał schronienie w cegelniach Zofijówki, podprowadził Łukasza aż pod jego mieszkanie. Tam mu przeszukał kieszenie, znalazł jeszcze kilka centów, które, jak sądził, Łukaszowi nie są nader potrzebne, nie znalazł klucza, bo zapewnie inny batjar, zważywszy, że klucze przemienione na cztery centy, czyli na dwa kieliszki wódki, są więcej użyteczne, jak w kieszeni pijaków, przemienił niepotrzebne żelazo na płyn; zostawił Łukasza przed drzwiami, i zapukawszy parę razy, pogonił do swej przystani. Tymczasem Janowa czekała długo na Łukasza, dzieci czekały, zastawiła kolację suta, ale Łukasz nie przychodził. Nie pierwszy to raz i nie ostatni, pomyślała kobieta, ale dał słowo i dotrzyma, bo to człowiek, choć tak upadł. I znużona kobieta położyła się i twardo zasnęła. Nikt więc nie słyszał pukania batjara, a biedny Łukasz, przeszukawszy po pijanemu kieszenie, i nie znalazłszy klucza, pomyślał, że przecież ktoś przyjdzie, otworzy, i usiadł przed drzwiami.

Nad ranem Janowa zajrzała do stancji Łukasza. Nie było nikogo. Wzięła konewki, by iść po wodę do pobliskiej studni. Gdy otworzyła drzwi, widzi człowieka opartego i wpadającego niemal do sieni. Chociaż jeszcze było ciemno, domyślała się wszystkiego. — Panie Łukaseu — woła przerażona — dzieci, chodźcie na ratunek! — Ale już po wszystkiemu. Łukasz nie żył, zamarzł. Lekarz sądowy nie mógł, jak skonstantować śmierć. Dotrzymał Łukasz słowa, już więcej . Nigdy ojciec nie był przez kocha-

jącą rodzinę więcej opłakiwanym, jak Łukasz przez Janowę i jej dzieci.

Na trzeci dzień później orszak pogrzebowy szedł drogą na stryjski cmentarz. Pogrzeb porządny, kilku kapłanów, a za trumną rodzina serdecznie zasmucona. — Kogo tak chowają? — pyta jakiś pan przechodni stojącego przed szynkiem z fartuchem zielonym człowieka. — Ot! łajdaczynę, pijaka! zmarzł przed drzwiami, bo się nie mógł dopukać, a może też nie chcieli, żeby się dopukał. Bo interes zrobili dobry, wieleby o tem mówić można. — Ten, co tak odpowiedział, był to pan Konstanty, niby stolarz, który fartuch nosił dla parady, dnie i nocy w szynku przebywał, a przepiwszy posag żony, bił ją niemiłosiernie, gdy był trzeźwy, a jeszcze gorzej, gdy był pijany. Nad grobem zaś zacny proboszcz skończył gorącą mowę na cześć nieszczęśliwego słowami ewangelji: „A kto z was lepszy, niech rzuci na niego kamieniem!“

KONIEC*).

*) Jest to koniec pierwszej części tego opowiadania, drugiej, stanowiącej oddzielną całość, drukować nie będziemy. (*Przyp. Red.*)

NADESŁANE.

Dochodzą nas bardzo często doniesienia o rzeczywiście znakomitych skutkach win leczniczych p. aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie, a prawie równie często zażalenia na falsyfikaty tychże win podsuwane przez liczne firmy. W interesie tych wszystkich, u których zachodzi potrzeba używania win leczniczych, robimy uwagę, że jedynie skuteczne, jak to stwierdzają nam tysiące świadectw, są wina p. Blumenfelda. (1-1)

Ileż to narzekań? Ile lamentów przy nadchodzących mrozach, na drogie drzewo, a droższe i do tego liche węgle kamienne, a cała przyczyna w tem leży, że nasze gosposie nie wiedzą, gdzie szukać źródła najlepszego węgla i zaopatrują się w tanie, a liche, a pruskie, które choć o kilka centów droższe, w użyciu jednakowoż tańszym się okaże.

Otóż długiem doświadczeniem przekonaliśmy się, że i Lwów ma wielkie składy najlepszych pruskich węgli, którym żadne inne węgle nie dorównają. Skład węgla kamiennego pruskiego we Lwowie znajduje się przy ulicy Sykstuskiej l. 17, tam jest obecnie od lat kilku i biuro, czyli dyrekcja.

Węgle z powyższej spółki odznaczają się przedewszystkiem dobrocią, a tem samem taniością, dlatego wszystkim domom śmiało polecamy powyższy skład węgli, jako jeden na cały Lwów najlepszy. (1-1)

Piwnica pana Breitmajera, właściciela restauracji przy ulicy Krakowskiej we Lwowie, bez wątpienia należy do najlepszych w mieście naszem. Sam właściciel znając się doskonale na manipulacji z winem, umie prowadzić wybornie gospodarstwo w swojej piwnicy, — to też, kto raz zrobi zakup u p. Breitmajera, ten już później gdzieindziej nie pójdzie. Ale nietylko dobroć i stare wina, są zaletą piwnicy p. Breitmajera, bo i ceny są bardzo przystępne. W obecnym sezonie, gdy popyt na wino zwykle jest większy, na piwnicę p. Breitmajera z korzyścią będzie zwrócić uwagę publiczności. (1-1)

Przy nadchodzącym karnawale, zwrócić należy szczególną uwagę na cukiernię p. Müllera znajdującą się przy ulicy teatralnej. Tak torty, wszelkie ciasta, cukry, czekolada, lody i wszystko co w zakres cukierniczy wchodzi wyrabia i dostarcza cukiernia p. Müllera w sposób, który zakładowi jego zaszczyt i renomę przynosi. Wszystko wyśmienite i po umiarkowanych cenach — a kawa, bez zaprzeczenia równej sobie pod względem smaku i aromatu, we Lwowie nie posiada. (1—1)

Jedyna piekarnia na cały Lwów pana Bieleckiego przy ulicy Brygickiej nr. 3, z której chleb, bułki i t. p. wychodzą smaczne, zdrowe, a przedewszystkiem ze świeżej mąki — przytem ktokolwiek co sobie zamówi, czy to na święta, lub w dnie powszechne p. B. wywiązuje się sumiennie nie podając wcale wygórowanych cen. (1—1)

OGŁOSZENIA.

W STANISŁAWOWIE
przy ul. Sapieżyńskiej,
obok cukierni CZERWIŃSKIEGO jest skład maszyn do szycia fabryki **Singera** pod generalną agenturą **Neidlingera**. Maszyny powyższe można nabywać na spłaty miesięczne, lub tygodniowo po **1 złr.**: maszyny te odznaczają się trwałością i znakomitem szyciem, dlatego też poleca się je każdemu. (2-4)

Nauka
rachunkowości państwowej
dla spraw austro-węgierskiej monarchii
w polskiem wydaniu
Teod. Kulczyckiego
c. k. radcy rach. i docenta uniwersytetu lwowsk.
do nabycia po 4 złr. u wydawcy albo w biurze dyrekcji galicyjskiej kasy Zaliczkowej, we Lwowie, Rynek nr. 17. (3-6)

Magazyn sukień męzkich
A. Dublowskiego
we Lwowie,
ulica Hetmańska liczba 8,
jest na każdą porę roku zaopatrzony w największy wybór
materyj modnych, krajowych i zagranicznych. (3-9)

50 eleganckich biletów wizytowych
od 20 do 30 ct. poleca
H. THUMEN
Handel papieru i towarów galanteryjnych
we Lwowie, ulica Halicka l. 22, przy placu Halickim
i wszystko, co tylko w zakres handlu galanteryjnego wchodzi, sprzedaje po miernej cenie. (3—3)

B. Sekler
przy ulicy Wałowej pod l. 15,
poleca
swój obficie zaopatrzony
HANDEL KORZENNY
we wszelkiego rodzaju i w najlepszych gatunkach cukru, kawę, herbatę, rumu, win i słowem wszystko, co tylko w handel korzenny wchodzi, sprzedaje po cenie umiarkowanej; — przytem poleca wszelkiego rodzaju papier, bibułę, dyktury itd. (3—4)

M. KOSOWSKA
z Dembowca,
w Hotelu Europejskim nr. 29.
(3—3) we Lwowie,
poleca wszelkiego rodzaju płótna, weby itd. i słowem co tylko w zakres handlu płóciennego wchodzi sprzedaje po najtańszej cenie. — Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie.

Choroby syfilistyczne, mianowicie: upławy tak u mężczyzn, jak u kobiet i wrzody, leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia, podług metody najnowszej od lat 20 prakt. lekarz medycyny, chirurg. i akuszer
S. URICH
dyplomowany na c. k. fakultecie medycznym w Peszcie.
Mieszka przy ulicy Żółkiewskiej l. 26.
Ordynuje codzień od 9—11 przed południem i od 2—5 po południu.
Wynagrodzenie umiarkowane. (2-7)

Łazienki
tak zwane Rzymskie
przy ulicy Brygickiej we Lwowie, polecają czyste każdego czasu wanny metalowe i drewniane, tusze, oraz kąpiele parowe, jakoteż pościel czysta i świeża, usługa szybka — po miernej cenie. (3—3)

M. JAKOBY
skład lamp we Lwowie,
Poleca wielki skład lamp stołowych i wiszących po najtańszej cenie, otrzymał wielki zapas najgustowniejszych lamp.
Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą. (2—3)

O. HALPERN
Zegarmistrz,
w rynku, obok handlu Merlego w Tarnopolu.
Poleca swój obficie zaopatrzony handel zegarów i zegarków kieszonkowych, z najlepszych fabryk sprowadzane — po najtańszej cenie wszelkie reperacye uskutecznia jak najakuratniej, z gwarancyą kilkoletnią. (2—3)

„LE PHÉNIX“
francuskie Towarcystwo na życie w Paryżu, założone w r. 1844.
Filja dla Austrji w Wiedniu, I. Maximilianstrasse Nr. 9. Filja dla Węgier w Peszcie, I. Dorotheagasse Nr. 5.
Aktywa towarzystwa 230 milonów. Stan zabezpieczeń 350 mil., Dochód z rocznych premij 24 mil. Wystawione police w roku 1881 72 mil., Wypłacone sumy od czasu istnienia 32 milionów.
Towarzystwo rozdziela 50 proc. swego zysku począwszy już od pierwszego roku corocznie w stosunku do ogólnej sumy od początku zabezpieczenia wpłaconych premij. Objaśnień i prospektów udziela i zdolnych akwizytorów pod korzystnymi warunkami przyjmuje
Jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukowiny we Lwowie.
Maurycy Dubienski
(2-3) ulica Sykstuska Nr. 37.

Neumann
rytownik,
w Rynku pod nr. 17 we Lwowie,
poleca
każdego czasu wszelkiego rodzaju pieczęcie, oraz wykonuje artystycznie monogramy, herby i słowem wszystko, co tylko w zakres sztuki grawerowania wchodzi, wykonuje artystycznie, szybko, sumiennie i po najtańszej cenie wszelkie zamówienia uskutecznia szybko. (3—3)

W. Flaczyński
krawiec cywilny i wojskowy
(3—3) WE LWOWIE,
przy ulicy Czarneckiego nr. 3. wykonuje wszelkie zamówienia najakuratniej i podług najnowszej mody z własnej materji — po najtańszej cenie.

Powróciłem i ordynuję, jak przedtem przy ulicy Wałowej l. 9. I. piętro, od 3—4. (2—6)
Dr. Adolf LUKAS.

Frrnciszek Nowicki
Skład mebli
oraz pracownia wyrobów tapicerskich, w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej l. 12,
przyjmuje wszelkie obstalunki robót tapicerskich jako to: wyścielania mebli, materacy sprężynowych i włósianych, wyklejania pokoi, kładzenia dywanów i cerat na posadzki, robienia portier, firanek, stór, markiz.
Podejmuje się urządzenia całych apartamentów, tak w miejscu, jak i na prowincyi.
Poleca GOTOWE MEBLE według najnowszych modeli, oraz wybór prób materyi z pierwszych fabryk, po cenach kosztu.
Za eleganckie, trwałe i najpunktualniejsze wykończenie robót tapicerskich, wszelka gwarancya według umowy. (2—3)

J. BERKOWICZ
w Tarnopolu, ul. Perla,
poleca handel bławatny, płótna, weby, drylichy, i wszystko co tylko w zakres tego handlu wchodzi, sprzedaje tanio. (2—3)

M. ROZDOŁ
pracownia rymarsko-siodlarska
Lwów. ul. Kopernika l. 5.
Poleca wielki zapas wyrobu krajowego, trwałe na urząd robione powozy, fajetony, wózki amerykańskiego fasonu i słowem wszystko, co tylko w zakres powozniczy wchodzi, gwarantując za takowe; dłużej potrwają, a elegancją nie ustępuje zagranicznym, również i ceny o wiele są niższe od zagranicznych. — Przytem poleca swój magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju siodła angielskie, damskie i męskie, munsztuki, szory, chomonta i t. p. wszelkie zamówienia uskutecznia się gustownie i szybko po umiarkowanej cenie, ręcząc za trwałość i dobroć towarów.
W każdej chwili posiada wielki zapas wszelkich smarowideł do skór i powozów. (3—4)

Nowo otworzona
CUKIERNIA
przy ulicy Kopernika l. 3, obok apteki p. Mikolascha,
na sposób zagraniczny urządzona, poleca swe wyroby cukrowe i czekoladowe sposobem francuskim wyrabiane, ręcząc za najwykwintniejszy i elegancki towar, który sprzedaje pocenach bardzo umiarkowanych. (2—3)
Pół kilo najlepszych cukrów deserowych, od 1 złr. do 1 złr. 70 ct. pół kilo karmelków w 10 gatunkach 75 ct.
Poleca również wielki wybór bombonierek i kartonaży zagranicznych. Dla p. Cukierników i Kupców, odstępuje się stosowny rabat. **Henryk Treter**

Znów nowina!
Z powodu, że w sanockim obwodzie nabiał tańszy, roztwiera się z dniem dzisiejszym główną sprzedaż
MASŁA
po cenie najtańszej, a mianowicie:
Masło do herbaty lub też do potraw, ser osełkowy także laskowy, bryndzę węgierską, rydze kiszone, łosoś marynowany, grzyby suszone, powidła w rożnych gatunkach, miód biały także i żółty, orzechy włoskie i laskowe, śliwki suche i jaja, zające, kuropatwy i kwiczoły, sok malinowy.
Co drugi dzień nabyć można świeżych przedmiotów. (2—4)
Rynek l. 15. (wchód przez sień).

Skład Komisowy
Ohrenstein & Zilz
Sukień męzkich, damskich i dziecinnych najnowszego kroju po miernej cenie, wszelkie zamówienia przyjmują i wykonują takowe najsumienniej i szybko. Wszystko to sprowadzane z najlepszych fabryk wiedeńskich.
Skład w Tarnopolu, ulica Perla, l. 16, w nowo wybudowanym domu p. Breitenbauma. (3—4)

A. STEIN
w Tarnopolu
DENTYSTA i LEKARZ
z Wiednia
zawiadamia szanowną P. T. Publiczność, iż na wszechstronne żądanie osiadł stale w Tarnopolu, i leczyć będzie wszelkie słabości tak zębów, jakoteż ust. — Będąc w posiadaniu najnowszych i najdoskonalszych instrumentów i aparatów, sporządza sztuczne zęby i szczęki, podług najnowszej amerykańskiej metody, a każde zamówienie uskutecznia się natychmiast. Równocześnie operacje, plombowania, czyszczenia zębów i t. d., uskuteczniają się jak najlepiej i najdelikatniej.
Mieszka tymczasowo w hotelu europejskim p. Köppla, Nr. 3, i ordynuje dziennie od godz. 9 rano, do godz. 5 wieczór. (2—8)

GALIC. BANK KREDYTOWY
wydaje od 10. listopada bież. roku począwszy
4% asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem
4½% asygnaty kasowe
z 60-dniowem wypowiedzeniem
zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące asygnaty kasowe z 30-dniowym terminem mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4½% z 60-dniowym terminem, i w tym celu należy takowe **do wymiany kasie galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie, ulica Jagiellońska nr. 3, przedłożyć.**
(Przedruk nie będzie opłacony). **DYREKCYA.**

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński. Drukarni Ludowej pod zarządem St. Baylego.